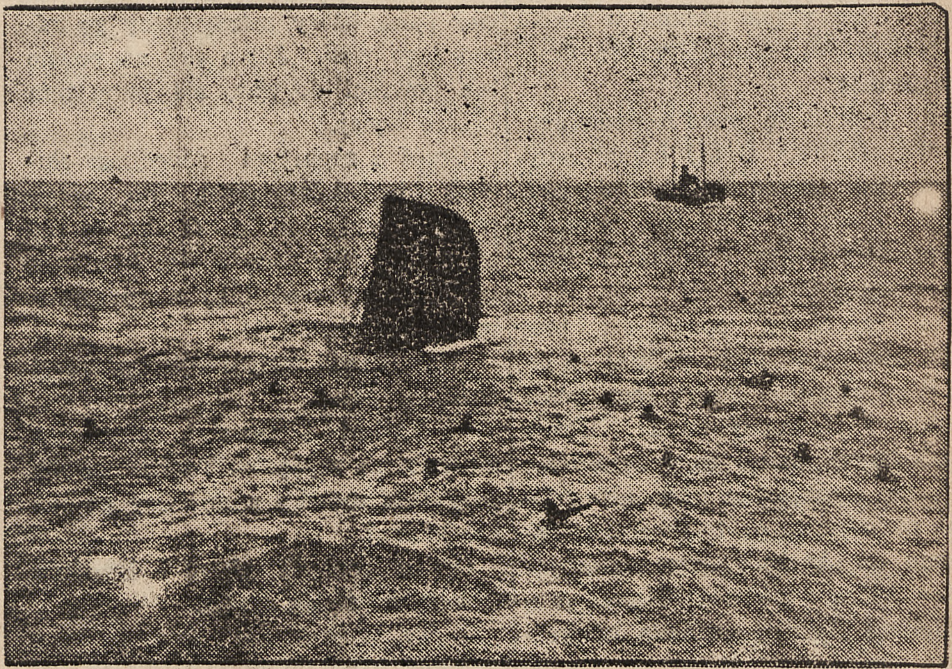
NIEDZIELA 24 PAŹDZIERNIKA 1937 R. Nr. 8

MÓJ ŚWIATEK

Tygodniowy dodatek „Kurjera Zachodniego" dla młodzieży

NASZ BAŁTYK



Zmierzch już zapada, wieczór śle ciszę,
Lekko się, lekko statek kołysze.
Ucisz się, ucisz, miły wietrzyku!
Kołysz nas, kołysz, ty nasz Bałtyku!

Kochamy szum fali,
Huczące bałwany,
Huk burzy z oddali,
Bryzgi białej piany.

Nuć ty nam, śpiewaj w fal rozhoworze
O swej potędze, o, drogie morze,
Niech skroń rozgrzaną chłodzą twe fale,
Ty nam wyśpiewaj radość i żale!

Kochamy cię, morze,
Kochamy serdecznie,
Daj nam, wielki Boże,
Zachować cię wiecznie!

WIERNY PRZYJACIEL

Rozdział IV.

WYPRAWA

Gdy Traf poczuł, że Grześ trzyma luźno smycz i pozwala mu iść tam, gdzie mu się podoba, w radosnych podskokach pobiegł naprzód.

Wkrótce znaleźli się poza miasteczkiem. Grześ stąpał dzielnie w mroku po nierównym, rozmokłym od deszczu gruncie.

Gdy znaleźli się przed mieszkaniem Wawrzyniaków. Grześ odpiął smycz wyrywającemu się radośnie psu, a sam cofnął się w miejsce, nieobjęte światłem latarni i zajrzał do wnętrza ubogiej izby.

Tuż przy oknie, oparty na prostym, sosnowym stole siedział na ławie Wawrzyniak. Twarz jego miała smutny i zmęczony wyraz. Dwoje najmłodszych dzieci to wałęsało się po izbie, zaczepiając ojca, który jednak nie zwracał na to uwagi, to zaglądało do kuchni, przeszkadzając matce, która z pomocą Małgosi prała bieliznę. Anulka siedziała zamyślona na stołku.

— Jak tutaj smutno! — pomyślał Grześ. I nagle przez niedomknięte drzwi wpadł z radosnem szczekaniem Traf — i smutek zniknął w jednej chwili.

Wkrótce jednak Grześ ujrzał, że twarze starszych poważnieją.

Ojciec odezwał się do dzieci:

— Traf nie należy już do nas, musimy starać się, aby przyzwyczaił się do swego nowego pana. Będzie musiał do niego powracać, gdy nie znajdzie tu pomieszczenia na noc i pożywienia.

— Traf przychodzi już do nas po raz drugi — mówił dalej Wawrzyniak, lecz napewno ucieka bez wiedzy pana, który zatrzymałby go mimo jego woli. Jutro już na pewno nie powróci do was, ale jemu tam będzie lepiej.

Grześ z zapartym oddechem słuchał słów, dolatujących do niego przez otwarty lufcik. O nie, on nie zatrzymał przemocą Trafa, lecz sam go tu przyprowadził, by nie przyprawiać go o cierpienie...

Wtej chwili mały Wojtuś podbiegł do ojca.

— Tatku! — zawołał, zarzucając mu ręce na szyję. — Tatku, pozwól, żeby Traf został z nami! Czy go już nie lubisz?

Ojciec pochylił głowę i łagodnie odsunął od siebie synka.

— Ty, Wojtek, nie rozumiesz tego — rzekł, a potem dodał tak cicho, że Grześ ledwo zdołał usłyszeć:

— Oj dzieci, dzieci! Gdybym tylko miał pieniądze, zarazbym odkupił waszego Trafa! Ja sam nie wiedziałem, że lepiejby było jeszcze większą biedę cierpieć, niż na wasz smutek patrzeć!...

To rzekłszy, odwrócił się do okna

i znowu podparł głowę na dłoni...

Grześ cofnął się, i wracając do domu, myślał, jakby dopomóc biednym dzieciom? I powoli postanowienie coraz mocniejsze zapadało w jego serduszku...

Po powrocie opowiedział wszystko ojcu i, nie czekając jego rady, dodał głosem, w którym dźwięczała prośba:

— Tatusiu! Oddajmy im Trafa! Myśmy nie zdążyli się jeszcze do niego przyzwyczaić, a im sprawimy taką wielką radość!

Pan Żukiewicz uśmiechnął się łagodnie i położył rękę na ramieniu Grzesia.

— Widzę, że ze szczerego serca, pragniesz im dopomóc, ale taki podarunek, synku, sprawiłby im wielką przykrość; nie zgodziliby się nawet go przyjąć, nie mając pieniędzy, by odkupić Trafa z powrotem. Lecz nie smuć się. Nietrudno znaleźć sposób, jeśli się pragnie coś dobrego uczynić.

Najlepiej będzie, jeśli jutro razem z Trafem udasz się do Wawrzyniaków, a potem codziennie zaprowadzisz im Trafa na kilka chwil. W tem sposób dzieci będą się mogły przez jakiś czas psem nacieszyć. Traf zaś nie przestanie się widywać z wszystkimi, do których się przywiązał. Widząc, że sam go do nich prowadzisz, zacznie się powoli i do nas przyzwyczajać.

Grześ rzucił się ojcu na szyję. Tatuś na wszystko znalazł radę, a Grześ teraz dopiero poczuł, jak wielką ofiarę musiałby ponieść, wyrzekając się swego miłego wilczura.

(C. d. n.).

DOBRY POCZĄTEK

Pod oknem mieszkania koleżanki stoi Andzia i woła głośno, natarczywie:

— Hela! Hela!

Nareszcie ukazała się Hela w oknie.

— Czego ty chcesz, Andziu!

— No, czegóżby — śmieje się koleżanka. — żebyś przyszła pobawić się!

— Nie mogę, nie mam czasu!

— A cóż ty takiego robisz?

— Uczę się, odrabiam zadania!

— O, ty molu, książkowy — woła oburzona Andzia — pocóż tak kujesz? Przecież to dopiero początek roku szkolnego, właściwie jeszcze nic nowego niema, nie warto się uczyć, chodź!

Ale Hela widocznie innego była zdania i nie poszła się bawić, a Andzia musiała sobie poszukać innej towarzyszki zabawy. Z nową zaś koleżanką bawiła się tak wesoło, czas płynął tak mile, że i nazajutrz — pojutrze i jeszcze potem, długie z nią spędzała godziny na miłej rozrywce.

Minęło parę tygodni. I znowu pod oknem Heli rozlega się wołanie:

— Hela! Hela!

Otworzyło się okno i ukazała się jasna głowa Heli.

— Ach, to ty, Andziu? Czego sobie życzysz?

Głos Andzi drży łzami, gdy mówi pokornie:

— Czy ty mi pozwolisz do siebie przyjść? Zlituj się, pomóż mi! Wyjaśnij mi rachunki, nic a nic z nich nie rozumiem, same złe noty dostaję, pani się na mnie gniewała. Ach, taka jestem nieszczęśliwa!

— Ależ chodź, chodź, nie płacz — woła Hela.

Andzia pociągając nosem, siedzi schylona nad zeszytem, łzy jak groch kulają się jej po twarzy, a Hela uśmiecha się:

— Uważaj, to nie takie znów trudne.

— Ach, tak, dla ciebie, boś ty od początku pilnie się uczyła, a ja, a ja — pochlipuje Andzia — ja z początku myślałam, że nie warto, ani w szkole uważać, ani w domu uczyć się, bo to łatwe, teraz jednak rady sobie dać nie mogę.

Hela ogromnie współczuje Andzi, więc jak może stara jej się ułatwić zrozumienie rachunkowych zadań. Obie aż się spociły, ale nareszcie trudności pokonane zostały i Andzia z ulgą woła:

— O, na przyszły rok, zaraz od samego początku będę pilnie uważać i uczyć się, bo jednak „dobry początek“ jest najważniejszy.

14-LETNI KRÓL

W ub. miesiącu skończył 14 lat młody król jugosłowiański Piotr II, Król Piotr cieszy się miłością nie tylko swego narodu, ale też sympatią całego świata.

Urodzony 6 września 1923 r., jako najstarszy syn króla Aleksandra i królowej Marii ochrzczony został wodą zaczerpniętą ze wszystkich wielkich rzek jugosłowiańskich.

Wkrótce przyszli na świat młodsi bracia: Andrzej i Tomisław. Wychowywani razem, od najmłodszych lat przyzwyczajani byli do życia prostego i obowiązkowości. Następca tronu musiał przechodzić na ogólnych zasadach kurs szkoły powszechn. przez cztery lata, jak wszystkie dzieci jugosłowiańskie. „Piotr powinien pracować tak samo, jak jego koledzy szkolni — mawiał ojciec — król Aleksander. — Nie powinno być żadnych wyjątków na jego korzyść, ani żadnych ulg, gdyż nadejdzie dzień, kiedy będzie musiał wstąpić na tron“.

Ulubionym przedmiotem młodocianego króla jest historia Jugosławii i fizyka. Poza tym uczy się czterech języków: francuskiego, angiel-



skiego, niemieckiego i rosyjskiego. Francuskim i angielskim włada już zupełnie biegle. Wogóle jest on uczniem pilnym, inteligentnym i niezwykle obowiązkowym. Już od 7 rano jest na nogach. Po pacierzu i śniadaniu o godz. w pół do 9 przystępuje do nauki, która trwa prawie do południa. Dopiero po drugiem śniadaniu ma czas na odpoczynek, po czym oddaje się ćwiczeniom gimnastycznym i sportom, ze szczególnym uwzględnieniem konnej jazdy.

Po podwieczorku król spędza czas z matką i braćmi o ile nie ma do odrobienia lekcji i przygotowania się do następnych wykładów.

Parę razy na tydzień do parku królewskiego przychodzą chłopcy w wieku króla z różnych sfer społecznych, na wspólne ćwiczenia gimnastyczne i inne zabawy

Na powyższej rycinie widzimy jak król Piotr (x) w dniu swych urodzin przyjmuje w pałacu licznych rówieśników, obdarowując ich specjalnie przygotowanymi podarunkami.

KRÓLOWA ATLANTYKU

(BAJKA).

Liliana wzruszona była przywiązaniem i miłością stworzeń żyjących na jej wyspie. Małpy przyniosły dużą, pięknie zrobioną łódź i ustroiwszy ją w kwiaty, zaproponowały wycieczkę przez ocean. I młoda królowa Atlantyku pojechała zwiedzić swe królestwo. Płynęli, a po drodze wszystko kłaniało się swej nowej królowej, rybki kiwały ogonkami, ptaszki trzepały skrzydełkami. Na środku morza rozpętała się straszna burza. Spienione bałwany miotały łódką jak łupiną. A ptaszek siedzący na ramieniu królowej odezwał się:

„O królowo pobłogosław oceanowi, by się uspokoił".

Liliana podniosła ręce „O oceanie uspokój się" i o dziwo od jej rąk szły promienie złociste i spadały na spienione fale.

„Co to jest?" — spytała królowa. To nasza władza w Twe ręce oddana, królowo, odpowiedziało małe ptaszę. Ocean tak wzburzony uspokoił się, a Liliana wesoła wróciła z wycieczki.

Pewnego razu, gdy Liliana bawiła się wesoło z małpami przyleciał ptaszek i zawołał: „O królowo okręt tonie — ratuj Twych rodaków". Liliana zerwała się prędko, wsiadła do łódki, która sama niosła swą panią po falach Atlantyku. Dopłynęła w porę do tonącego okrętu, którym miotały fale, grożąc zatopieniem.

„O morze uspokój się" — rzekła królowa, a morze spienione natychmiast się uspokoiło. Dopiero teraz zauważyła, że był to „Łabądź". Na pokład wyszli ludzie m. in. i kapitan, dziękując jej za wyratowanie. Kapitan Manior, który wrzucił Lilianę do morza przysiągł, że „Łabędzia" zamieni na krążownika i będzie tępił piratów. Zostawił jej pożywienie i odjechał, by spełnić swoją przysięgę.

Upłynęło kilka lat, gdy Liliana zatęskniła do ojca i chciała odwiedzić grób matusi. Wyruszyła swą piękną łódką do Francji. Orszak jej składał się z czterech małp, dwóch wielorybów, mnóstwa mniejszych ryb i cudnych ptasząt. Królowa ubrała się skromnie, ale mimo to wyglądała tak pięknie, że morze kłaniało jej się, falami, sypiąc do nóg bursztyny i perły. Dojechała do brzegu i biorąc z sobą tylko małpy, w pierwszym rzędzie poszła na grób matki, a potem do domu. Zastała wszystkich; macocha nawet nie chciała jej przywitać, a Mareńka też, tylko ojciec ucieszył się ogromnie. Wychodząc z domu zaproponowała ojcu aby jechał z nią obejrzeć jej królestwo, na co ojciec z chęcią się zgodził. Macocha i Mareńka odprowadziły ich na brzeg.

Doszedłszy na brzeg zobaczyli ryby i wieloryby, trzepocące się w sieci

rybaków, a łódka odpłynęła daleko od przystani. Liliana zapłakała i prosiła rybaków, by oddali jej ryby. Lecz rybacy ucieszeni zdobyczą nie chcieli spełnić jej prośby.

Liliana zawołała uniesiona rozpaczą: „O morze spełnij me życzenie, nie pozwól by stała się krzywda tym biednym stworzeniom". Była tak piękna w chwili, gdy wymawiała to, że macocha zbladła z zazdrości i postanowiła, że musi ją zgładzić ze świata.

Ku zdziwieniu obecnych pękły sieci, a jej wodny orszak stanął posłuszny na każde skinienie swej pani. Ludzie uwierzyli, że ona jest królową Atlantyku. **(c. d. n.)**

NASZA POGAWĘDKA

ANTOŚ PODSTAWSKI w-m. Dziękuję Ci bardzo za miły list. Nie mogłam Ci odpowiedzieć w zeszłym numerze, bo otrzymałam Twój list za późno. Wyobrażam sobie jak bardzo jesteś dumny, że to sam p. Wojewoda Grażyński udekorował Cię krzyżem harcerskim. Cieszę się, że czytanie M. Św. i pisanie listów do mnie jest dla Ciebie miłym zajęciem. Ponieważ jesteś harcerzem więc wierzę Ci, że dotrzymasz obietnicy i napiszesz znowu do mnie. Pozdrawiam Cię.

KLASA V SZK. POWSZ. GNIAZDÓW. Dziękuję za pozdrowienia i już teraz cieszę się na obiecany list. Pozdrawiam całą Waszą klasę.

DO CAŁEJ RODZINKI M. ŚW. zwracam się z świeżą i dość ważną wiadomością. Otóż następny numer M. Św. ukaże się nie jak zwykle w niedzielę a w poniedziałek, t. zn. 1 listopada. Od tego czasu zawsze M. Św. będzie ukazywał się w poniedziałek. Przypuszczam, że Wam to nie sprawi różnicy, a prawdziwi i stali czytelnicy M. Św. znajdą czas na przeczytanie gazetki nawet w powszedni dzień. Do widzenia kochana Rodzinko do następnego poniedziałku. **Ciocia Wanda.**

Rozrywki umysłowe

ROZWIĄZANIA Z NR. 7 „MOJEGO ŚWIATKA" SĄ NASTĘPUJĄCE:

Logogryf: „Pomagaj bliźnim".

Arytmograf: „Dla Ciebie Polsko i dla Twojej chwały".

Zagadka: Sobieski.

Przysłowie: Kto rano wstaje, temu Pan Bóg daje.

Szarady: 1) kawałek, 2) ulewa.

DOBRE ROZWIĄZANIA NADESŁALI:

z Sosnowca: Gronkowska Zdzisia, Leopoldówna Zosia, Rogalska Zosia, Szyłkoska Adela, Krzesińska Marysia, Wasilewska Wanda, Borzyczkowska Regina, Rydzewska Bogusia, Rogalska Zosia, Mełakówna Ela, Kosmolska Jania, Ryszard Turowiecki, Karolusówna Iza, Basia Cichocka, Migaczówna Halina, Frankowski Zbigniew, Koralewski Roman, Wróblewska Hania, Dudziakówna Władysława, Bronówna Basia, Fedykówna Basia, Stasia Dydecka, Liberska Zosia, Jonczykówna Jadzia, Sangowska Halszka, Feluś Staniszewski, Pawlakówna Cesia, Cirocki Je-

rzy, Starakówna Janina, Oksiekówna Krysia, Jagodziński Leon, Gostyński Adam, Liebnerówna Cesia, Frankowska Wisia, Maria Jaworska, Adaś Stolarczyk, Tadzio Wierzbowski, Leon Staniszewski, Jan Perzelski, Halinka Kaliszakówna, Ela Jawińska, Lucia Dudkówna, Stanisław Ignatowicz, Elżbieta Jezierska, Maria Dyczyńska, Renia Kwilecka, Czesław Madajczyk, Ziuta Golmontówna, Bolesława Grabowska, Czesław Łagoda, „Staś z nad Przemszy“, „Dzikuska“, Mała Marlena, Janek Urwis, Irka Bonowska, Maria Moskwianka, Marysia Śniedzińska, Haneczka Skowrońska, Janina Słaba, Basia Chołdykówna, Niunia Chołdykówna, Wacław Hyla, Antoś Podstawski;

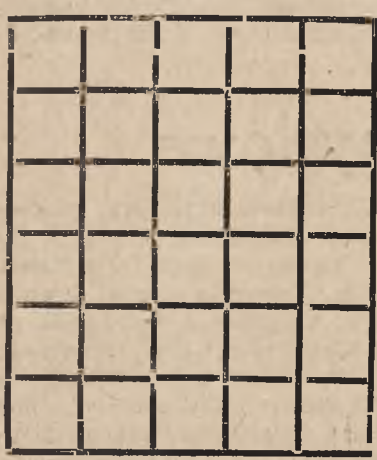
z **Będzina:** Tadeusz Grzeszczak, Jasiu Klich, Wiesia Ciszkówna, Miruś Grzeszczak, Bogna Hemmerling, Marysieńka Chmurkowska;

z **Dąbrowy:** Jagódka Janiszowska, Katarzyna Kamińska, Krysia „Leśniczanka“;

z Gniazdowa: szkoła powszechna (kl. V)

W WYNIKU LOSOWANIA NAGRODY OTRZYMUJĄ: Wacław Hyla z Sosnowca; Renia Kwilecka z Sosnowca; Ryszard Turowiecki z Sosnowca.

LOGOGRYF



W powyższe kratki wpisać poziomo 6 wyrazów, których pierwsze litery czytane z góry na dół i ostatnie czytane również z góry na dół dadzą rozwiązanie.

Znaczenie wyrazów: 1) zakończenie rąk i nóg, 2) dziura in., 3) instrument muzyczny zdrobn., 4) stopień in. (w klatce schodowej), 5) służą do zatykania butelek (l. mn.), 6) imię żeńskie w V-tym p.

Sylaby: ce i ka kor ki lir no o pal re schód, twór.

SZARADA

Poproś Adasia o pierwszą głoskę,
Ławka darniowa trzech ci użyczy,
A zakończenie jeśli masz ochotę,
Weź ze smoły. Dość już zdobyczy!
Wszystko dla człowieka,
Najlepsza opieka.

LOGOGRYF
(uł. B. Chołdykówna)

Z podanych sylab ułożyć wyrazy o poniższym znaczeniu. Początkowe litery tych wyrazów czytane z góry na dół dadzą rozwiązanie.

Znaczenie wyrazów: 1) wóz in., 2) imię żeńskie, 3) samogłoska, 4) wgłębienie w ziemi, 5) zakończenie in., 6) stolica Łotwy, 7) ptak domowy (l. mn.) wspak, 8) rzemieślnik, 9) ptak długonogi, 10) instrument muzyczny, 11) góry w Europie, 12) narodowość, 13) gatunek wierzby, 14) rzeka w Afryce.

Sylaby: al cza do fu fa ga gi har i kra ku lak na nil po pla py ra re ry ry wa wiec y.

BILETY WIZYTOWE

ART. ZYNAAK — Mal. GADENA
DR-KA SANĄLE — MAG. ROZATAŁ

Odczytać imiona tych osób.

CO RADIO NADAJE DLA NAS?

Wtorek dnia 26 bm. o godz. 15.45 audycja przy kominku: „Gdy na dworze wicher wieje“.

Środa dnia 27 bm. o godz. 15.45 „Chwilka pytań“, o godz. 18.25 „Swaczyna u Dorotki“.

Piątek dnia 29 o godz. 15.45 Jak pracują nasze mamy: „Mamusia“.

Sobota dnia 30 bm. o godz. 15.45 teatr wyobraźni nadaje słuchowisko pt. „O Janku, co psom szył buty“.

Poza tym codziennie o godz. 11.15 audycje dla szkół.